

TEATR

SZCZEPAN TWARDOCH 🍌🍌🍌🍌🍌

BYK, REŻ. ROBERT TALARCZYK

TEATR STUDIO, FUNDACJA TEATRU ŚLĄSKIEGO „WYSPIAŃSKI”

TEATR ŁAŹNIA NOWA, INSTYTUT IM. JERZEGO GROTOWSKIEGO

Zgrywa pełna banałów

BRAKUJE W POLSKIM TEATRZE interesujących i głębokich przedstawień o **KRYZYSIE MĘSKOŚCI**, opowiadanych z perspektywy dojrzałych facetów. Monodram „Byk” według tekstu Szczepana Twardocha i w wykonaniu Roberta Talarczyka mógł być czymś takim. Całość rozgrywa się w zgrzebnej scenografii. Śląskie wnętrze, jakich w teatrze i kinie widzieliśmy setki, Marcel Sławiński ozdabia tandetnym światłem ledowym, w zależności od nastroju sceny świecącym w trzech kolorach. To tu, w przypominającym skansen mieszkaniu Opy, schronił się przed medialnym skandalem Robert Mamok – uznany śląski artysta i pisarz. I tu dzieli się z widzom historią swoich zmagania



z rodzinną tradycją, kulturowym bagażem, karierą i własnymi słabościami. Są w tej opowieści momenty intrygujące – jak wtedy, gdy Mamok mówi o niemożności wyrażania uczuć, emocjonalnych blokadach, które są efektem dorastania w świecie, gdzie „mówiło się o pierdołach, a o sprawach najważniejszych się milczało”. Niestety, wyraźnie pozbawione re-

żyserskiej ręki widowisko dość szybko osuwa się w pełen banałów stand-up polityczno-obyczajowy, gdy idzie o postaci kobiece podlany niesmacznym mizoginiczno-seksistowskim sosem. „Warszafka, dziwki i koks” dość swobodnie mieszają się w nim z dziadkiem z Wehrmachtu, powstaniem warszawskim i walką klas.

MICHAŁ CENTKOWSKI